

Ćwiczenia z przestrzeni

Małgorzata Jankowska: Twoje prace powstają na styku przeciwieństw: architektoniczny porządek form zostaje w nich złagodzony energią gestu; cisza i spokój wyznaczone bielą i czernią wzmacniają się pod wpływem agresywnych przecięć, złamań, kątów. To co geometryczne powstaje z biologicznego znaku ciała, nieruchome odciski zostają poruszone przez żywotność multiplikowanych form. Czy ten ciągły 'ruch' wzajemne dopełnianie się elementów jest próbą samookreślenia, poszukiwaniem równowagi, w życiu, i w sztuce...

Agnieszka Roźnowska: W tekście do wystawy O nieskończoności wspominałam jak trudne jest dla nas, ludzi Zachodu wyobrażenie jakiegokolwiek kształtu, który powstałby ze składnika względnie pustej przestrzeni. Alan Watts przytaczał problem pustki podkreślając jak mocno ignorujemy przestrzeń, ponieważ jest jednolita jak powietrze czy woda. Pustka powołuje pełnię, jak w znanej mądrości Lao-tzy. Naukowcy do dziś wyjaśniają niezrozumiałe zjawisko elektryczności, w którym dwa bieguny: dodatni i ujemny tworzą przepływ energii. Ta dwoistość zjawisk ma charakter twórczy: dzień-noc, cisza i dźwięk, przestrzeń i światło, życie i śmierć. Tak jak antagonizmy powołują siebie nawzajem, tak szereg moich realizacji budowana jest na zasadzie przeciwieństw. Moje myślenie o świecie ma dwoisty charakter, który jak wspomniałaś czytelny jest w wielu pracach. W tych przeciwieństwach tkwi niezwykła moc, a nieustanne balansowanie powoduje często skłonności zbliżania się do jednej lub drugiej strony tych przeciwieństw.

M.J.: W tekście O nieskończoności pisałaś również o geście, który jest przestrzenną formą wyrażania siebie a to, co powstaje jest konstruowane wciąż na nowo, wciąż inaczej. Twoje prace, zawierają w sobie pierwiastek tej nieskończoności, kontynuacji, procesu. Przywołują skojarzenie z buddyjskim dążeniem do doskonałości w poznawaniu samego siebie...

A.R.: Język sztuki jest wnikliwym językiem świata, który poprzez badanie, dociekanie otwiera obszary często niezbadane, nienaruszone. Sztuka ma dla mnie wymiar poznawczy, poprzez który nie tylko określam siebie; jeżeli zmieniam charakter przestrzeni to powołuję jej nowe istnienie nie tylko dla zaspokojenia własnej ciekawości! Warto pamiętać, że zarówno muzyka tak i sztuki wizualne nie są tylko aktem sublimacji dla twórcy, przede wszystkim otwierają obszary ogólnie niedostępne, odsłaniają nieujawnione warstwy, prowokują.

M.J.: Znak, w sensie znaku gestu pojawił się w twojej twórczości dość wcześnie, od początku był również śmiało określony, dynamiczny, zdeterminowany poszukiwaniem równowagi między porządkiem a chaosem. Gest pojawił się również w twoich działaniach na żywo...

A.R.: Znak?! Znaki?! Jesteśmy otoczeni całą siatką znaków i znaczeń, nie sposób się w tym połapać współczesnemu człowiekowi poruszającemu się w skodyfikowanym świecie znaków. Znakami zaczęłam określać dopiero formy ukształtowane z mojego ciała, tak jak np. w książce „Pliage et depliage”, choć wcześniejsze realizacje miały również charakter pewnych znaków, znaczeń. Po tej realizacji powstała cała masa znaków, którymi zapełniałam przestrzeń. W tekście do wystawy „Między tobą a mną” pisałam o ciele, które nie jest już ciałem, jest znakiem, a Ja stanowi wolną interpretację świata. Pomysł z ciałem musiał dojrzeć, przypominam sobie studenckie warsztaty teatralne organizowane przez prof. Jana Berdyszaka, w jednej z edycji brał udział Janusz Bałdyga. Jego warsztaty skupione wokół zakreślania własnej energii i miejsca zapewne nie były bez znaczenia.

Potem powstała praca na Biennale Istro-art w Bratysławie, gdzie szczerze wypełniłam podłogę jednej z sal galerii Medium zdjęciami skulonych postaci ludzi bezdomnych. Kolejna przestrzenna realizacja dotyczyła już miejsca opisanego znakami mojego ciała, było to jeszcze podczas studiów w pracowni prof. Andrzeja Peptońskiego. W tym samym czasie powstał pierwszy performance, Mój chaos. To wszystko było ważne łączyło się i uzupełniało poprzez formę, działanie. Cykl grafik „Nieskończoność” 1998/99 łączy w sobie tę dwoistość, o której już wspominałam: geometria i gest. Drugi performance powstał po kilku latach, podczas Fermentacji w Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu, tu po raz kolejny użyłam swoich włosów do wykonania rysunku! Nie jestem artystką-performance, moim zdaniem wymaga to niezwyklej odwagi, a ja do takich ludzi siebie nie zaliczam. Istnieją jednak momenty w życiu, w których mam potrzebę bezpośredniego przekazu a tym jest właśnie performance.

M.J.: Ten gest wykorzystywany przez ciebie w performance jest tak samo prosty, jak intensywny, energiczny. Jest kumulacją energii i przekazu... Imponują mi dawni twórcy wschodu, myślę tu szczególnie o Chinach. Gest, który określa wszystko, wynika z totalnego skupienia i koncentracji. Umiejętnie dokonany ruch w kaligrafii, czytającemu mówi wszystko, to niezwykle wycucie momentu, chwili. Zatrzymanie chwili w obrazie przy użyciu minimum środków równoważne jest z uzyskaniem maksymalnej treści. I pomimo tego, że dziś używam innych środków i często je nagromadzam, cały czas tkwi nieprzeparta ochota dotarcia do prostoty języka, który w dwóch słowach lub jednym geście zamknie pełnię świata.

M.J.: Przestrzeń – architektura wewnątrz zastanych dość wcześnie zaczęła pełnić integralną część twoich prac. Począwszy od realizacji z 1999 Tylko w przenośni jestem bytem (Poznań) aż do Ćwiczeń w przestrzeni w Galerii Sztuki Wozownia twoje prace to zazwyczaj ‘wytyczanie przestrzeni’, czy określanie architektury miejsc własnych. Jakie miejsce pełni więc przestrzeń w twoich pracach?

A.R.: Przestrzeń pełni ważną rolę nie tylko w moich pracach, ale i w moim życiu jak i w życiu każdego człowieka. Ponieważ żyję jak większość współczesnych mi, jak nomad, trudno jest mi się uwolnić od tematu miejsca i zamieszkiwania. W moich poszukiwaniach zajmuję się szczególnym sposobem odczytu miejsca, a doświadczanie przestrzeni jest dla mnie próbą jej zrozumienia. Porządkowanie przestrzeni zastanej, organizowanie jej we właściwy sobie sposób przypomina dom, w którym podporządkowujemy sobie przestrzeń. Poprzez konstruowanie i rekonstruowanie powołuję miejsce do życia, nadaję nowe znaczenie, przenoszę pamięć miejsc istotnych. W człowieku tkwi chęć osvajania przestrzeni, zadomowienie powołuje miejsce spoczynku, punkt odniesienia. Jednak nie dla wszystkich jest ono warunkiem bycia w świecie. Mam tu na myśli bezdomnych, kloszardów, którym poświęcona była praca Tylko w przenośni jestem bytem oraz wspomniana już wystawa w Galerii Medium w Bratysławie. Miejsca tych wędrowców chronione są przez nich tylko przez chwilę, gdyż zaraz zostają opuszczone i pozostawione w nieładzie.

Moje działania mają odniesienie zarówno do przestrzeni zamkniętej jak i otwartej, co pokazują Ćwiczenia z przestrzeni, ogarnięcie przestrzeni otwartej, podporządkowanie jej jest również próbą dotarcia do jej istoty. Odnalezieniem równowagi.

M.J.: W projekcie zrealizowanym w Galerii Sztuki Wozownia, po raz pierwszy pojawił się element multiplikacji motywu ciała oraz „pusty” kształt pozostawiony przez ciało. Czy te elementy rozpoczynają kolejny etap twojej pracy twórczej?

A.R. W projekcie realizowanym dla Galerii Wozownia wykorzystałam po raz pierwszy znaki ciała, które tworzą organiczne „ciągi”, wzory; te znaczki nie były do tej pory wykorzystywane do moich działań, czekały na odpowiedni moment. Natomiast sam motyw multiplikacji pojawiał się kilkakrotnie w przestrzeniach, które zabudowywałam m.in. w wystawach "Równowaga", "Między toba, a mną", "Inklinacje II".

Jeśli zaś mówimy o formach bez ciała, to są rzeczywiście nowe elementy, które pojawiły się już w poprzedniej wystawie Ciało, znak, przestrzeń pokazanej w Poznaniu. Wystawa składała się z obiektu graficznego wykonanego techniką wklęsłodruku i dopełniającej go projekcji wideo. Rok 2006/2007 to czas koncentracji na grafice warsztatowej - wklęsłodruku. Powstałe w tym okresie realizacje noszą jeden wspólny temat „Przemiany”. Te „puste” kształty jak je ładnie nazywasz to zwiastuny „nowego”. Ja roboczo nazywam je znakami, formami bez ciała i stanowią one materiał do kolejnych projektów, nad którymi właśnie pracuję.